

Sebastian Porzuczek
Uniwersytet Jagielloński
sebastian.porzuczek@gmail.com

Ekonomiczne peregrynacje literatury

(Józef Maria Ruszar, *Wytarty profil rzymskich monet. Ekonomia jako temat literacki w twórczości Zbigniewa Herberta*, Instytut Myśli Józefa Tischnera, Biblioteka Pana Cogito, Kraków 2016, ss. 250)

Wątki ekonomiczne w literaturze to wciąż zagadnienie marginalizowane w polskim dyskursie akademickim. O niewątpliwiej istotności związków między tymi – pozornie zupełnie sobie obcymi – dziedzinami przekonują nas choćby niedawno wydana *Ekonomia literatury* Marca Shella¹ (przedstawiciela *the New Economic Criticism*) czy tekst Michała Pawła Markowskiego, sprzed przeszło dekady, *Reprezentacja i ekonomia*². Pod tym względem więc publikacja Józefa Marii Ruszara niewątpliwie wpisuje się w tę przestrzeń refleksji – już rozpoznaną jako istotna, lecz wciąż niewystarczająco zbadaną. Autor publikacji, jak sam przyznaje, skupia swe rozważania wokół trzech pytań: „o najbliższe metodologie historyczne, o możliwość zastosowania *the New Economic Criticism*, a także o funkcję ekonomicznej terminologii w konstruowaniu świata przedstawionego” (s. 170). Chciałbym więc w niniejszej recenzji przyrzeć się efektom analiz badacza oscylujących zasadniczo wokół powyżej ujętych wątków.

Niezbyt często wspomina się o ekonomicznej pasji Zbigniewa Herberta, absolwenta Wyższej Szkoły Handlowej, a stanowiła ona ważny punkt także w sferze twórczości poety. Autor *Wytartego profilu rzymskich monet...* skupia się głównie na esejach, jako że jest to forma „bardziej pojemna i nieporównanie łatwiej absorbująca gospodarcze aspekty rzeczywistości przedstawianej w literaturze” (s. 18), w mniejszym natomiast stopniu na wierszach, a precyzyjniej mówiąc, na ich metaforyce osadzonej w terminologii ekonomicznej, tworzącej swoistą „metafizykę księgowości” (s. 19). Ruszar podkreśla przy

¹ M. Shell, *Ekonomia literatury*, tłum. A. Małecka, Kraków 2015.

² M.P. Markowski, *Reprezentacja i ekonomia*, „Teksty Drugie” 2004, nr 4, s. 11–27.

tym, że, aby uchwycić pełnię ekonomicznej myśli uobecnionej w twórczości poety, „(...) musimy wziąć pod uwagę także dosłowne znaczenie zawartych w literaturze opisów – tym bardziej że autorowi wyraźnie zależy na zapisanej w literackich tekstach rzetelnej wiedzy fachowej i wykorzystaniu jej do zrozumienia siebie i świata” (s. 180).

Dwie wielkie tradycje, w które wpisuje Ruszar refleksje Herberta, to anglosaska *the New Economic Criticism* oraz szkoła Annales, dystansując się przy tym od ideologicznych źródeł pewnych koncepcji w tychże dyskursach funkcjonujących. Choć ekonomiczne zainteresowania Herberta skupiały się zasadniczo na kwestiach historycznych, to bynajmniej nie ignoruje on problemów sobie współczesnych. Rzec można, że ekonomiczne i gospodarcze wątki, zapisane w historii cywilizacji, stanowiły dla poety soczewkę, przez którą – jakoby w powiększeniu – jego „gospodarskie oko” (s. 65) badało rzeczywistość, przyglądało się aktualnym zjawiskom gospodarczym czasów PRL-u. Wątek paralelności pewnych historycznych zjawisk gospodarczych to kontekst dla współczesnego czytelnika często trudny do uchwycenia, jak powiada Ruszar:

w latach 60. XX wieku [drugie, historyczne dno eseju – S.P.] mogło być czytelne tylko dla inteligentniejszych czytelników pierwszych wydań *Barbarzyńcy w ogrodzie*. Otóż słowa „autarkia” oraz „etatyzm” odnosiły się w tamtych czasach do oficjalnej polityki gospodarczej Władysława Gomułki, a przecież ze stwierdzeń eseisty wyraźnie wynikało, że jest to ideologia naganna i prowadząca do gospodarczego zastoju. Czytelnik Herberta nie musiał wiedzieć, że tego rodzaju ideologia gospodarcza jest błędna z teoretycznego punktu widzenia, ale boleśnie odczuwał jej praktyczne skutki (s. 97–98).

Zaprezentowany w książce Józefa Ruszara rys historyczny przebiega od czasów Peryklesa, poprzez upadek Rzymu czy architekturę średniowiecznych katedr, po kształtujący się w XVII wieku rynek sztuki i zjawisko niderlandzkiej tulipomanii (w której uwydatnia się ryzyko spekulacji). Zainteresowania pisarza więc, co warto podkreślić, nie ograniczają się do abstrakcyjnych dywagacji ekonomicznych, lecz kierują się ku analizie technik budowlanych danej epoki czy kwestiom związanym z organizacją pracy.

Najbardziej charakterystyczne dla Herberta jest jednak przekonanie o ścisłym związku moralności i ekonomii, co uobecnia się wyraźnie w jego refleksjach historycznych, choćby w ocenie rządów Filipa Pięknego, kiedy poeta kieruje w jego stronę, poza oskarżeniami z porządku etyki, „trzy kardynalne zarzuty natury gospodarczej: etatyzm, utrudnianie międzynarodowej wymiany handlowej i kosztowne wyprawy wojenne” (s. 93). Jak pisze Ruszar:

Cywilizacja w esejach Herberta jest zawsze rozpatrywana z punktu widzenia funkcjonowania gospodarki, a przede wszystkim wolności handlu, stabilnego prawa (w tym handlowego) i tak potrzebnego gospodarce pokoju. Dlatego ważne epoki

historyczne albo postacie ze świata polityki często oceniane są według zasług lub win wobec ekonomicznego rozwoju (s. 148).

W dyskursie Zbigniewa Herberta o ekonomii i gospodarce dominuje kult wolnego rynku, wolnej konkurencji, a prawo do wolnego handlu jest, wedle poety, czymś zupełnie elementarnym. Kontrola państwa powinna więc w tej perspektywie zostać wyraźnie zminimalizowana, sprowadzać się *de facto* do interwencji uzasadnionych absolutną koniecznością; a zatem państwo powinno zapobiegać zagrożeniom, patologiom, które przecież także przynależne są istocie wolnorynkowej gospodarki. Kapitalizm (który Herbert pojmuje zasadniczo jako wolność gospodarczą) przedstawiał więc dla poety wartości zdecydowanie dodatnie. Ruszar dopowiada jednak istotne zastrzeżenie: „w świecie przez niego kreowanym brakuje też idealizacji, rozumianej jako usuwanie z pola widzenia ciemniejszych stron czy niebezpieczeństw związanych z grą na wolnym rynku” (s. 174–175).

Wedle autora *Wytartego profilu rzymskich monet...* ekonomiczne zainteresowania Herberta przekładają się na sposób, w jaki poeta pojmuje wytwory kultury. Biorąc bowiem pod uwagę sferę ducha, nie uważa on bynajmniej materialnego (tytułowe odniesienie do monet nie jest, rzecz jasna, przypadkowe) wymiaru cywilizacji – zasadniczo mieszczańskiej – za coś drugorzędne. Związki sztuki z ekonomią, które bodaj najwyraźniej ujawniają się w paragrafach traktujących o siedemnastowiecznym rynku sztuki niderlandzkiej, są dla poety czymś naturalnym, co dostrzec można choćby w nieco prowokacyjnym nazwaniu malarzy „dostawcami towaru”. Na tę kwestię wyraźnie wskazuje badacz:

Jednym z najbardziej obrazoburczych aspektów eseju jest teza, że banalne prawa i procesy gospodarcze posiadają skutek artystyczny! Więcej. Że ów skutek może być błogosławiony i niekoniecznie trzeba traktować gust odbiorcy jako naruszenie wolności twórczej, zamach na jego kreatywną indywidualność, a już na pewno kierowanie się nim niekoniecznie musi mieć związek z obniżeniem jakości artystycznej dzieł (s. 110).

Rzecz jasna, myślenie Herberta – peregrynujące już nieco w stronę socjologii literatury – dalekie jest od bezkrytycznego optymizmu i poeta wyraźnie zwraca uwagę na możliwe zagrożenia wynikające z nadmiernego wpływu rynku na sztukę (s. 114–115). Na przekór jednak zbyt łatwym konstatacjom pisarz odrzuca komfortowy mecenat na rzecz ideału „artyści z charakterem”, łączącego sukces artystyczny z ekonomicznym powodzeniem (oczywiście dalekim od oportunistycznym; jak skądinąd w praktyce owa pomyslna fuzja miałyby się dokonać, trudno orzec). Jakimi cechami powinien się więc odznaczać ów ideał artysty? Otóż:

silny charakter naprawdę dobrych twórców, skupionych na nowatorstwie i rozwiązywaniu odkrytych przez siebie problemów artystycznych, z uwzględnieniem, ale przecież bez poddania się modom i nastrojom na rynku, a także koniunkturze gospodarczej, która zwiększa lub zmniejsza popyt na sztukę (s. 124).

Niewątpliwie interesująca jest funkcja ekonomicznej bądź quasi-ekonomicznej terminologii w utworach Zbigniewa Herberta. Wedle autora omawianej książki: „(...) jest to sposób zaciekawienia czytelnika przez zastosowanie języka fachowego (...), który całej narracji dodaje nieco egzotyki, a przynajmniej niecodzienności ujęcia” (s. 105). Kwestia ta wiąże się jednak również z czymś znacznie donioślejszym – powiązaniem z etyczno-metafizyczno-estetyczną figurą **księgowości**, gruntownie oddziałującą na twórczość artystyczną:

księgowy zapis „wyzwała ukrytą harmonię rzeczy”, a więc objawia Logos (!), tworząc koncept niezwykle, ale nic nie wskazuje na to, by poeta stosował je żartobliwie czy też ironicznie. Metaforyczne podobieństwo bierze się z możliwości ewidencjonowania, odkrywania tajemnej struktury widzialnej rzeczywistości. To dlatego księga rachunkowa zostaje podniesiona do rangi symbolu uczciwego opisu świata, podobnie jak poezja, której zadaniem jest sumienne przedstawianie prawdy. **Epifaniczna zdolność poezji i buchalterii** związana jest z możliwościami obu sztuk do objawiania istoty skrytej pod chaosem splątanych zdarzeń i ich niejednoznacznych ocen (s. 159; podkr. – S.P.).

I dalej:

jawi się jako **epifaniczny zapis najgłębszej istoty świata**. Tak, buchalteria – staroświecko nazwana czynność bilansowania zysków i strat – rości sobie prawo do bycia najwyższym stopniem etycznego poznania, ujawniającym moc prawdy ludzkiego losu i kosmicznego logosu (s. 164; podkr. – S.P.).

Tak zarysowana perspektywa sprawia, że handel niejednokrotnie stanowi w eseistyce Herberta „źródło patosu” (s. 191). Przywołanie tradycji epifanii (jak się zdaje, epifanii świeckiej spod znaku Jamesa Joyce’a) wymaga jednak – jak sądzę – głębszej refleksji. Teza bowiem wybrzmiewa nader wyraźnie: zapis buchalteryjny ujawnić może istotę rzeczy, idiomatyczność uobecnia się w uporządkowanej strukturze dialektycznej koncepcji „winien–ma”: niczym awers i rewers monety jako widomy znak-zapis człowieczego losu, szczególnie skondensowania świata w panmatematyzującej strukturze.

Antropologiczne konsekwencje takiego postawienia sprawy są doprawdy nietuzinkowe – otrzymujemy bowiem system, z którego odsączono wszelką sferę pozarozumową, etyka poddana zostaje absolutnej racjonalizacji. Czyny zyskują swój wyraz w **buchalteryjnej konstrukcji**, zamknięty na wątpliwość,

usytuowany ponad wszelką dyskusją. Kontrowersyjność tej logocentrycznej z gruntu perspektywy jest aż nadto wyraźna, można więc żałować, iż Józef Ruszar nie poddaje tego wątku gruntowniejszej analizie. Szczególnie że punkt docelowy tego sposobu myślenia uobecnia się w najpełniejszej emanacji ekonomicznej myśli Herberta (i związanego z nim antropologicznego projektu), a więc: **metafizycznego wymiaru buchalterii** (jako „ewidencjonowanie, pomiar i rejestracja otaczającego świata”, s. 163)³.

To, co niewątpliwie wyróżnia publikację Józefa Marii Ruszara, to temat wciąż na gruncie literaturoznawczym nieopracowany. Należy docenić więc odwagę badacza, trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że można sobie wyobrazić analizę bardziej pogłębioną, podejmującą myśl Herberta w sposób niestroniący od perspektywy krytycznej (co przecież pozwala zwykle na pełniejsze ukazanie konceptów myśliciela, by tak rzec: myśl wprawiona zostaje w ruch, dzięki czemu gruntownie odsłania się przed badaczem).

Największe bowiem wątpliwości objawiają się w momentach, gdy Herbert usiłuje przenieść myślenie swoiście buchalteryjne w sferę sztuki i etyki. Oddajmy jednak wpięty głos Ruszarowi:

Celem jest mimesis. (...) Celem jest przekonanie odbiorcy, że fikcja literacka przystaje do rzeczywistości, że jest w jakimś sensie prawdziwa, a w przypadku eseju o dawnych czasach oznacza to, że odwzorowuje kulturową i historyczną prawdę, posiada więc pewną wartość poznawczą, a nie ogranicza się do czysto estetycznej przyjemności (s. 195).

Podkreślić przy tym trzeba, że autor nie rozważa gruntownie kategorii *mimesis*⁴, co uzasadnia obawa przed rozwodnieniem wywodu, pojmuje ją więc tradycyjnie jako „takie skonstruowanie literackiej rzeczywistości, aby czytelnik uznał je za »rzeczywiste« czy też »realistyczne»” (s. 195). W tym ujęciu zasadne wydaje się pytanie, czy rzeczywistość (a jeśli tak – w jakim stopniu) **księgową mimesis** umożliwia „niezakłamywany opis rzeczywistości” (s. 160). Jak idiom (partykularność, jednostkowość zdarzenia/egzystencji/słowa) może zostać przełożony na tak uniwersalizujące (winien–ma) struktury? Czy rzeczywistość orzekania „księgi rachunkowej” uznać można za **bezapelacyjne**, a jeśli przyjąć nawet tę perspektywę, to jakie etyczne konsekwencje z niej wynikają? Niestety badacz nie zadaje tego rodzaju pytań (bądź kwituje je – dość powierz-

³ Nader pożyteczne mogłoby być, jak sądzę, zderzenie sposobu, w jaki Herbert pojmuje funkcje ekonomii (szczególnie w perspektywie antropologicznej czy estetycznej) z koncepcjami Arystotelesa, w których *oikonomia* jest terminem funkcjonalnym w rozważaniach teoretyczno-literackich (w tym choćby w odniesieniu do kategorii *mimesis* czy *nemesis* jako dystrybucji). Por. M. Shell, *Złote runo i głos tkackiego czółenka. Ekonomia w teorii literatury* [w:] tegoż, *Ekonomia literatury*, dz. cyt., s. 121–152.

⁴ Sygnalizuję jedynie, iż w interesujący sposób relację ekonomii i reprezentacji (a dalej: ekonomii reprezentacji) analizuje Michał Paweł Markowski, por. tenże, dz. cyt.

chowną chyba – konstatacją o rzekomej „czystości”/przezroczystości tego rodzaju przedstawień).

Pomimo jednak powyżej wskazanych wątpliwości książka Józefa Marii Ruszara zasługuje na uwagę i twórczy namysł, jako że wprowadza do recepcji Zbigniewa Herberta wątek istotny i wciąż nieopisany, uznać ją można przy tym raczej za pewien wstęp do dalszych badań. Publikacja, którą prezentuje badacz, charakteryzuje się jasnością wyводу, przejrzystością konstrukcji – ze szczególnym uwzględnieniem swoiście narracyjnego naddatku budowanego na podstawie historycznych rekonstrukcji. Autor ze znanstwem zderza ze sobą różnorodne koncepcje ekonomiczne, uważnie rekonstruuje myśl poety. To właśnie bodaj dwa najbardziej charakterystyczne elementy pomieszczone w *Wytartym profilu rzymskich monet...* szkiców: wyraziście emanuje z nich śmiałość badacza, mierzącego się z materią trudną, horyzontem naukowym literaturoznawstwa wciąż obcym, oraz troska o możliwie najściślejszą wierność słowom artysty – kompetentnego myśliciela.